

ROZDZIAŁ IV

Program polityki historycznej

W tym miejscu postawić należy pytanie, jakie znaczenie mają badania archeologiczne w Inowrocławiu dla polskiej polityki historycznej. Historia Inowrocławia nieodłącznie wiąże się z historią Polski, ale czy Inowrocław jako ośrodek władzy politycznej odegrał aż tak kluczową rolę, aby był bezpośrednio elementem tożsamości ogólnopolskiej, a nie jedynie regionalnej, wpisując się dopiero poprzez ten region w szerszą tożsamość narodową? Porównując stolicę Kujaw do innych miast takich, jak Kraków, Poznań czy Warszawa, wydawać by się mogło, że owszem Inowrocław był jedną z piastowskich stolic, ale dość szybko – jeszcze w średniowieczu – został zdystansowany, stając się średniej wielkości miastem, o raczej pośrednim znaczeniu dla polityki Polski.

Zanim przejdziemy do odpowiedzi na zawarte w tytule pytanie, warto zwrócić uwagę na podejście do badań archeologicznych w Inowrocławiu w okresie po II wojnie światowej, a może ono niejednego czytelnika zaskoczy. Chodzi o pracę z 1954 r. Wiesława Posadzego i Jerzego Frycza pt. „Studium historyczno – urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta Inowrocławia”, której maszynopis przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Oddział w Inowrocławiu³²⁴. Praca składa się z dwóch części określonych przez W. Posadzego połowami, pierwsza napisana przez W. Posadzego odnosi się do ówczesnych ustaleń historyków i archeologów poruszając temat układu przestrzennego Inowrocławia. W drugiej części pracy (połowie), autorstwa J. Frycza, zawarto m.in. wytyczne, jakimi powinni kierować się urbaniści projektując centrum Inowrocławia (s. 16-17 – s. 18-19 wg numeracji ogólnej). Obie części pozostają ze sobą w ścisłym związku³²⁵. Widać jak ustalenia archeologów na temat wyglądu dawnego Inowrocławia przekładają się na sformułowane przez Jerzego Frycza postulaty co do ukształtowania współczesnego miasta.

³²⁴Patrz przypis 259.

³²⁵Mimo określonej przez W. Posadzego kolejności powstawania części studium (Ibid., s. 2 – s. 26 wg numeracji ogólnej) zostały one ze sobą połączone odwrotnie – tekst J. Frycza poprzedza połowę opracowania przygotowaną przez W. Posadzego.

Stwierdził on, iż pożądana jest rekonstrukcja w obrębie obszaru zabytkowego, tzn. osiedla lokacyjnego w obrębie dawnych murów miejskich i przyległego do nich pasa wałów, fos oraz sieci ulicznej. Wyburzone w wyniku wojny bloki przy Rynku i ul. Rokossowskiego (ul. Królowej Jadwigi), obecnie puste place, winny być powtórnie zabudowane. Wskazana jest dwukondygnacyjna zabudowa Rynku. Dla uczynienia pierwotnego założenia przestrzennego miasta koniecznym jest uwydatnienie jego obwodu przez oczyszczenie z późniejszych zabudowań oraz zapełnienie nisko i wysoko-pienną zielenią – pasa średniowiecznych obwarowań o szerokości około 45 m. Postulat ten powinien być bezwzględnie zrealizowany przynajmniej od strony wschodniej, południowej i częściowo zachodniej miasta, gdzie nie ma zabudowy lub nie występuje ona w formie tak zwartej, jak po stronie północnej. Należy także zrekonstruować dawną linię skarpy od strony południowo-wschodniej. Bardzo niekorzystnym elementem jest, w ocenie autora, świeża lokalizacja w tym miejscu kopalni. W wypadku, gdyby nie można jej umieścić gdzie indziej, należałoby wykroić z jej terenu pas zieleni przy skarpie. Istniejące fragmenty muru należy zrekonstruować. Przy projektowaniu obwodowego pasa zieleni, zależnie od ewentualnych potrzeb urbanistyczno-planistycznych, linia dawnego muru mogłaby być zaznaczona przez podwyższenie istniejących zapewne na znacznych odcinkach fundamentów. W przypadku, gdyby przyszedł rozwój gospodarczy miasta i względy urbanistyczne wyznaczały specjalną rolę rynkowi, można by ewentualnie w planie perspektywicznym rozważyć kwestię rekonstrukcji pierwotnego kwadratowego rynku, oczywiście po zamortyzowaniu budynków wchodzących w skład dwóch bloków, którymi został on zabudowany. Ponadto autor wcześniej (s. 14 – s. 16 wg numeracji ogólnej) podkreślił, iż dwukondygnacyjną zabudowę rynku szpeci kilka kamienic 3- i 4-ro kondygnacyjnych.

Ten niezwykle projekt sformułowany przez cenionego polskiego konserwatora, zakładał przywrócenie zabytkowego charakteru dawnemu średniowiecznemu centrum Inowrocławia. Chciano odbudować częściowo mury obronne, wyburzyć zabudowę na średniowiecznym rynku i w pasie dawnych umocnień, stworzyć pas zieleni przypominający krakowskie czy chełmińskie planty na dawnych fortyfikacjach. W tym czasie ustalenia co do wielkości rynku i przebiegu murów obronnych zostały po raz pierwszy opisane właśnie w ww. opracowaniu. Jednocześnie więc dokonywano rekonstrukcji i na tej podstawie formułowano postulaty dotyczące odtworzenia średniowiecznego centrum miasta. Nie dokonano jeszcze ustaleń dotyczących poszczególnych budowli, takich jak kościół franciszkanów, fara czy zamek. Prawdopodobnie, dlatego zabrakło postulatów dotyczących poszczególnych zabytków. Nie jest tajemnicą, iż wiele zabytków, w tym kościołów, zostało w początkach PRL odbudowanych, często w postaci nie takiej, jak przed wojną, ale jak wyglądały wcześniej o kilka wieków (np. katedry w Gnieźnie

i Poznaniu, czy kościół św. Jana w Warszawie, ale też kolegiata w Nowym Sączu). Były to czasy, gdy na stanowisku generalnego konserwatora zabytków zasiadał Jan Zachwatowicz. Odbudowano wtedy setki, jeśli nie tysiące, zrujnowanych przez działania wojenne zabytkowych obiektów, z których w zbiorowej pamięci Polaków zapisała się przede wszystkim warszawska Starówka. Przyjęcie analogicznego planu do miasta takiego, jak Inowrocław nie mogło być przypadkowe.

Jaki cel przyświecał ówczesnym władzom Polski, iż miały one zamiar szczególnie wyróżnić Inowrocław, o czym świadczy zlecenie przygotowania takiego opracowania. Znaczenie mogło mieć przede wszystkim jedno wydarzenie – proces polsko-krzyżacki przed trybunałem papieskim o Pomorze Gdańskie z lat 1320-1321. Problem w tym, że rozumienie wyroku po roku 1954 zmieniło się i to dość znacznie³²⁶. Od początku lat siedemdziesiątych XX wieku jest oczywiste, iż proces inowrocławski z lat 1320-1321, a później warszawski z roku 1339, nie miały charakteru cywilnego, ale karny. Celem procesu inowrocławskiego nie było zatem udowodnienie własności, czyli swego dominium przez Polskę co do Pomorza Gdańskiego, ani też papież nie rozstrzygał sporu terytorialnego między Polską i Zakonem. Nie oznacza to, iż wydanie wyroku w Inowrocławiu miało mniejsze znaczenie, niż pierwotnie mu przypisywano, ponieważ papież nie rozstrzygał sprawy Pomorza Gdańskiego w sposób definitywny, jak wcześniej przyjmowano. Przeciwnie, moim zdaniem³²⁷, sprawa Pomorza Gdańskiego była tylko narzędziem w celu uzyskania korony przez Łokietka, przedstawiciela rodzimej dynastii Piastów. Oznacza to, że bez procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321 Polska nie byłaby bytem samodzielnym, ale częścią większej monarchii, czy to czeskiej, czy niemieckiej. Inaczej mówiąc, proces z lat 1320 – 1321 umożliwił Polsce samodzielne zjednoczenie bez udziału obcych mocarstw.

Wskazuje na to związek dwóch bull papieskich dotyczących rozstrzygnięcia konfliktu o Pomorze Gdańskie, jak i zezwalających na koronację Łokietka, który dostrzeżono już w starszej literaturze³²⁸. W bulli z datą 20 sierpnia 1320 r. papież dał oficjalną odpowiedź na suplikę polską o zezwolenie na koronację Łokietka. W końcowym ustępie papież uznał za wielce doniosły fakt koronacji dla państwa polskiego i Kościoła, któremu przyniosłaby ona także korzyści. Licząc się jednak z protestem wniesionym w kurii przez posłów króla czeskiego, iż „temu królowi prawa w tymże królestwie polskim przysługują”, dał papież swe przyzwolenie na koronację ujęte bardzo ostrożnie w słowach: „Pragnąc każdemu zachować jego prawa, przewidzieliśmy, że od tego rodzaju promocji, o którą się prosi, na razie należy się

³²⁶ A. Wojtkowski, *Procesy polsko-krzyżackie przed procesem z lat 1320-1321*, Olsztyn 1972.

³²⁷ S. Koc, *Zjednoczenie Królestwa Polskiego...*, s. 391-393.

³²⁸ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 13.

wstrzymać, nie zamierzając przez to prawa waszego i innych proszących poprzednio wymienionych (króla czeskiego) przesądzać, abyście nie mogli tego prawa tak użyć, jak i kiedy wyda się to wam odpowiednie, byleby niczyje prawa nie były naruszone”. W dwóch dodatkowych listach papieskich wysłanych przez kurię razem z powyższą bullą nieco wyraźniej występuje przyzwolenie papieskie na koronację. Pierwszy z nich kierowany do Łokietka powołuje się na drugi z listów skierowany do arcybiskupa i biskupów polskich. W tym zaś liście, papież interpretuje bulle z 20 sierpnia 1319 r. jako zgodę na koronację księcia krakowskiego³²⁹. Podkreślić jednak należy, że powyższe listy były tajne³³⁰. Zupełnie inaczej było natomiast w sprawie pomorskiej, gdzie papież nie tylko ułatwił Polsce uzyskanie korzystnego wyroku przez wyznaczenie sędziów Polaków, ale równocześnie zajął wobec Krzyżaków stanowisko wyraźnie nieprzychylnie, odmawiając im prawa merytorycznej apelacji od wyroku i zawieszając moc wszystkich przywilejów, które Zakon posiadał i przy pomocy których mógłby się bronić w procesie³³¹. Było to rozstrzygnięcie wstępne w procesie inowrocławskim dotyczące tzw. *legitimus accusator*, przyznające legitymację Łokietkowi do występowania w charakterze oskarżyciela o zbrodnię popełnioną na obszarze księstwa pomorskiego³³².

Wydanie wyroku o zwrocie posiadania Pomorza Gdańskiego, dodatkowo zasądzenie sumy odszkodowania za utracone dochody z tej ziemi, mimo iż nie było rozstrzygnięciem cywilnym, stawiało pod znakiem zapytania prawa Zakonu do niej. Zanim bowiem Zakon miałby możliwość udowodnić w ewentualnym procesie toczącym się *rei vindicatione* (a niewątpliwie w tej sytuacji musiałby wszcząć taką procedurę³³³), konieczne było przywrócenie pokoju przez wydanie Pomorza Łokietkowi, lub innemu władcy, sprawującemu aktualnie władzę w Polsce. O ile Łokietek nie miał możliwości wyegzekwowania wyroku inowrocławskiego przywracającego Polsce posiadanie Pomorza, o tyle król czeski taką możliwość miał. Ponadto w ewentualnym procesie cywilnym znaczenie miała przede wszystkim wola papieża, który dotąd nie uznał praw Zakonu do Pomorza Gdańskiego. Papież miał nawet możliwość uznania za nieważne przywilejów Zakonu, a wątpić należy, żeby król czeski, gdyby opanował Polskę, działał wówczas w obronie praw Zakonu do Pomorza. Papież podkopał zatem podstawy prawne przywilejów, jakimi Zakon starał się zabezpieczyć posiadanie przez siebie Pomorza przeciwko przecież nie słabej Polsce, ale jej sąsiadom, przede wszystkim Marchii Brandenburskiej, jak również zainteresowanemu zawsze tymi

³²⁹E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 194-196.

³³⁰*Ibid.*, s. 195.

³³¹S. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 16.

³³²A. Wojtkowski, *op. cit.*, s. 93-94.

³³³*Ibid.*, s. 70.

ziemiami cesarzowi czy królowi Czech. Jednocześnie nie zamykał oficjalnie Janowi drogi do korony polskiej tak, aby Zakon nie mógł bronić przed nim swoich praw do posiadania Pomorza Gdańskiego, gdyby ten uzyskał władzę w Polsce. Obie bulle tak w sprawie polskiej korony, jak i Pomorza miały więc na celu oddziaływanie na Zakon, który wcześniej już zdążył poprzeć króla czeskiego w jego roszczeniach co do Polski. W ten sposób papież rozbijał sojusz na razie jedynie dyplomatyczny Krzyżaków z Czechami, który łatwo mógł się przerodzić w ich wspólne wystąpienie zbrojne przeciwko Łokietkowi. Papież nie miał bowiem żadnego interesu w popieraniu króla czeskiego w jego staraniach o uzyskanie władzy w Polsce, a wręcz przeciwnie Jan czeski należał do zwalczanego przez niego obozu³³⁴. Gdyby jednak Zakon nie miał obaw co do tego, że król czeski opanowując Polskę, nie zabierze dla siebie lub nie odda Marchii Gdańska, sama bulla w sprawie korony dla Łokietka wywołać mogła wspólną interwencję Czech i Zakonu, co dla papieża oznaczałoby jeszcze większe umocnienie króla czeskiego i popieranego przez niego Ludwika Bawarskiego³³⁵.

Zakon obawiając się wzmocnienia władzy królewskiej w Polsce, co mogło zaowocować egzekucją zasądzonego zwrotu posiadania Pomorza, wołał na tronie słabego Łokietka niż któregoś z wielkich monarchów europejskich. Łokietek zyskał w ten sposób możliwość ingerencji w sprawy Śląska, Pomorza Zachodniego i Marchii, co chciał też wykorzystać papież w swojej polityce względem Niemiec. Działania Łokietka nie zawsze były zgodne z polityką kurii. Generalnie dążył przy pomocy książąt pomorskich i śląskich, a nawet posiłków litewskich, do zajęcia Nowej Marchii, która oddzielała Pomorze od Śląska, a głównie skupiał się na sprawach polskich. Konieczność liczenia się z papieżem ze względu na Zakon osłabiała możliwości działania Łokietka i zmusiło go to do zawarcia sojuszu z książętami głogowskimi o charakterze antyniemieckim po ich oddaniu się pod opiekę papieską. Zrodziło to konflikt Łokietka z cesarzem i uniemożliwiło ewentualne porozumienie co do Nowej Marchii, która militarnie już była opanowana przez książąt pomorskich wspartych w końcowej fazie wojny przez króla polskiego. Cesarz przeciwko polityce Łokietka wystawił króla czeskiego Jana Luksemburczyka – obu władcom niewątpliwie w działaniu dopomógł hołd lenny Henryka VI, księcia wrocławskiego, wobec cesarza z 1324 r. Henryk chciał zabezpieczyć dziedziczenie swoich córek wobec roszczeń swojego brata Bolesława brzesko-legnickiego blisko sprzymierzonego z Łokietkiem, w rezultacie ograniczył krąg potencjalnych spadkobierców praktycznie do swojego zięcia Bolesława niemodlińskiego.

³³⁴S. Koc, *Zjednoczenie Królestwa Polskiego...*, s. 393.

³³⁵*Ibid.*, s. 394.

Po zbrojnym opanowaniu przez króla czeskiego i shołdowaniu księstwa tego ostatniego (przy jednoczesnym oblężeniu Krakowa), Wrocław nie miał wyboru i musiał nawiązać współpracę z Janem. Książę wrocławski został zmuszony do darowania swojego księstwa (w zamian w dożywotnie władanie objął ziemię kłodzką). Wrocław otrzymał zaś obietnicę przyłączenia do niego ziem polskich zdobytych przez króla czeskiego. Jan liczył, że dzięki temu nawiąże współpracę z Zakonem, który zawarł z Henrykiem VI układ obronny przeciwko Łokietkowi. Zakon w obawie przed cesarzem, który umieścił swojego małoletniego syna w Marchii Brandenburskiej i wysuwał w stosunku do Zakonu propozycje współdziałania (chcąc włączyć go do swojej polityki), zgodził się na zawarcie sojuszu z Luksemburgami. Kierował się obawami co do posiadania Pomorza Gdańskiego – dlatego król czeski ponownie nadał tę ziemię Krzyżakom (przy okazji dodając połowę Mazowsza), co było konieczne ze względu na brak pewności praw do niego po wyroku w Inowrocławiu. Zakon nadał sojuszowi z Janem wydźwięk wyraźnie antyniemiecki, popierając w tym samym czasie przeciwko Marchii książąt pomorskich. Skorzystali z tego i książęta śląscy, gwarantując sobie w układach lennych ochronę króla czeskiego przed cesarzem. Piastowie śląscy nie mogąc liczyć na Łokietka zaszczerwanego przez Zakon, jak i Czechy, znaleźli się w niebezpieczeństwie ze strony cesarza, przeciwko którego planom co do Marchii wystąpili wcześniej z królem polskim, jak i próbując odbić Wrocław (lenno cesarza), z rąk króla czeskiego, mianowanego w tym czasie wikariuszem Rzeszy. Wittelsbachowie w odpowiedzi na takie posunięcie króla czeskiego zagrozili jego interesom w innych regionach, co pchnęło Luksemburgów ostatecznie do sojuszu z królem polskim w walce z nimi.

W tym okresie wykrystalizowała się wyraźnie antyniemiecka polityka Zakonu (nie mówię o propagandzie, która zawsze oficjalnie była proniemiecka, co przynosiło Zakonowi określone profity). To m.in. ona stanowiła gwarancję niezależności Polski, jak to wyżej opisaliśmy. Apogeum stosunków polsko – krzyżackich stanowił schyłek panowania Kazimierza Wielkiego, który planował stworzyć buforowe terytorium między Polską i Zakonem poprzez oddanie w lenno całych Kujaw, łącznie z ziemią sieradzką i łączycką, książętom pomorskim. Sam zaś zbrojnie chciał zająć z pomocą Głogowczyków Śląsk i uczynić jednego z nich, Konrada II oleśnickiego, swoim następcą. Pomysł ten żywy był jeszcze za czasów Jagiełły (w każdym razie na przełomie XIV i XV w. ciągle wznawiano projekt oddania Gryfitom na pograniczu polsko – krzyżackim jakiegoś terytorium, wcześniej zaś część Kujaw otrzymał Władysław Opolczyk, co miało pewnie służyć powiązaniu politycznie Śląska nie tylko z Polską, ale i Krzyżakami). Dopiero wielka wojna z Zakonem, do której Polskę namawiali królowie czescy i niemieccy już od połowy XIV w., udaremniła plany zjednoczeniowe Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską w oparciu o Zakon.

W ten sposób proces polsko – krzyżacki w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim jawi się jako jeden z największych sukcesów dyplomatycznych w dziejach Polski. Bardziej niż jakakolwiek wojna przyczynił się do zneutralizowania jej wrogów i ukształtowania polskiego systemu politycznego opartego z jednej strony o Polskę, z drugiej o Państwo Zakonu. Podobna polityka tych dwóch podmiotów w odniesieniu do Śląska i Pomorza Zachodniego podtrzymywała dużą niezależność tych ziem od Cesarstwa, Czech czy Marchii Brandenburskiej. Działania sąsiednich władców w Polsce na skutek polityki Zakonu obliczone były na zawarcie sojuszu z małymi księżętami na Śląsku, nie miały zaś charakteru bezpośredniego. Dotyczy to nawet potężnych władców niemieckich, którzy potrafili pokonać militarnie sojusz Czech, Polski i książąt pomorskich. Próba wykorzystania przez Wittelsbachów książąt głogowskich, ściągnęła na tych ostatnich niszczycielski najazd Kazimierza Wielkiego (natomiast według obiegowego poglądu Polsce chodziło tylko o zajęcie Wschowy)³³⁶.

Powiązanie polskiej polityki względem ziem zachodnich, takich jak Śląsk i Pomorze Zachodnie, z polityką wobec Państwa Zakonu, które nastąpiło w procesie brzesko – inowrocławskim z lat 1320 – 1321, trwało przez kolejne stulecia. Bez zrozumienia tej zależności nie da się wytłumaczyć kolejnych posunięć polskich władców, które do dzisiaj wzbudzają kontrowersje. Zadaje się pytania, dlaczego Polska nie wykorzystwała tak wielu szans likwidacji Państwa Zakonu, dlaczego w jego miejsce powołała do życia protestanckie państwo w Prusach, dlaczego pozwoliła na jego przejście pod władzę Hohenzollernów brandenburskich, a nie objęła bezpośrednio nad nim władzy, kiedy nadarzyła się taka okazja? Podobnie w stosunku do Śląska i księstw pomorskich Gryfitów wskazuje się na niewykorzystane możliwości przyłączenia ich do Polski, mimo propozycji otwarcie składanych przez rodzimych władców tych ziem na arenie międzynarodowej. Przykładem niech będą wieloletnie negocjacje Bogusława X pomorskiego, zwanego Wielkim, czy Henryka XI legnickiego w trakcie pertraktacji z Cesarstwem po bitwie pod Byczyną), a nawet, gdy propozycje padały ze strony samego Cesarstwa w osobie Wacława IV Luksemburskiego (o czym poniżej).

W polskiej literaturze pojawiają się teorie spiskowe, mające swe źródło we współczesnych tym wydarzeniom relacjach. Któż nie zna przekazu Długosza o zmarnowanym zwycięstwie grunwaldzkim? Najbardziej znaną publikacją poruszającą ten temat jest „Polska Jagiellonów” Pawła Jasienicy. Z drugiej strony nawet ze znakomitej książki Stefana M. Kuczyńskiego pt. „Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411”, wyłania się kilka znaczących elementów kampanii po bitwie, które autor pozostawił bez wyjaśnień.

³³⁶S. Koc, *Zjednoczenie Królestwa Polskiego...*, s. 626-630 – podsumowanie 4 ostatnich podrozdziałów s. 384-619.

Przykładem jest powolny marsz dłuższą drogą w stronę Malborka, jak i niewysłanie części wojska w stronę stolicy Państwa Zakonu, co pozwoliło na umocnienie twierdzy, tak jeśli chodzi o załogę, jak i zapasy. Rozpuszczenie wojsk po okolicy i zajmowanie pomniejszych ośrodków po drodze przez Jagiełłę, wskazuje, iż nie obawiano się nieprzyjaciela. Mimo to, wysłanie części wojska pod Malbork uznano za mniej przezorne, tzn. obawiano się dzielić armię³³⁷. Zdobycie Malborka szturmem, zdaniem S.M. Kuczyńskiego, było niemożliwe w pocz. XV w.³³⁸, choć jednocześnie autor wypomina wojskom Jagiełły, że nie przeprowadzono ani jednego ogólnego szturm przez cały okres oblężenia, od 25 lipca do 19 września³³⁹. Dlaczego więc zwlekano z dotarciem pod mury i nie wykorzystano elementu zaskoczenia. Jak by się zachowali Krzyżacy w zamku, gdyby z ust polskich wojsk otrzymali informację, iż cała armia wraz z niemal wszystkimi członkami władz Zakonu zginęła w bitwie pod Grunwaldem. Na pewno uniemożliwienie przygotowania się do obrony mogło znacznie zwiększyć szanse poddania się krzyżackiej załogi w ciągu dwóch miesięcy oblężenia – możliwy byłby też szturm w przypadku niepełnej obsady obrońców. Jeśli król chciał zawrzeć szybko pokój, konieczne było stworzenie jak najmniej korzystnych warunków do obrony krzyżackiej stolicy.

Zastanawia też brak porozumienia w początkach sierpnia 1410 r. Henryka von Plauen z Jagiełłą i radą królewską. S. M. Kuczyński na podstawie analizy relacji Długosza doszedł do wniosku, iż nie zgodzono się w obozie polskim na warunki zawieszenia broni polegające na okupacji zajętych terytoriów, tzn. Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, wysuwając żądanie poddania Malborka³⁴⁰. W oczywisty sposób było to nie do przyjęcia dla strony krzyżackiej, równałoby się bowiem bezwarunkowej kapitulacji, co w tej samej publikacji opisywał także S.M. Kuczyński³⁴¹.

Innym punktem, który pozostał bez wyjaśnienia przez S.M. Kuczyńskiego, jest fakt wycofania się spod Malborka strony polsko – litewskiej w taki sposób, aby do wiadomości zagranicy doszła informacja, iż Krzyżakom nic nie grozi, tzn. przed 29 września 1410 r. – datą ultimatum wyznaczonego przez jednego z Luksemburgów (króla węgierskiego Zygmunta, później cesarza)³⁴². Miała wówczas przyjść pomoc z Zachodu dla Zakonu. Jednocześnie przedstawiciele Prus błagali króla o pozostanie pod murami Malborka³⁴³.

³³⁷ S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, Wydawnictwo MON, wyd. III, Warszawa 1966, s. 430-431, 469-470.

³³⁸ *Ibid.*, s. 440.

³³⁹ *Ibid.*, s. 472-473.

³⁴⁰ *Ibid.*, s. 451.

³⁴¹ *Ibid.*, s. 450.

³⁴² *Ibid.*, s. 463, 483.

³⁴³ *Ibid.*, s. 481-482.

S.M. Kuczyński wskazywał na pozorowanie działań przez Zygmunta w związku z jego ambicjami cesarskimi po śmierci Ruprechta w maju 1410 r. i jednocześnie małe prawdopodobieństwo długotrwałej wojny z Węgrami (do najazdu doszło w grudniu i oddziały węgierskie zostały rozbite³⁴⁴). Niewątpliwie wycofanie całości sił w takiej chwili musiało przekonać opinię publiczną w Prusach o liczeniu się przez króla z zachodnimi mocarstwami, a to podważało zaufanie do jego intencji. Nawet, jeśli list Zygmunta Luksemburczyka, zapowiadający nadejście pomocy Zakonowi, nie dotarł do miast w Prusach bezpośrednio, to taki argument podnosili na pewno Krzyżacy, dzięki których zabiegom dyplomatycznym list w ogóle powstał. Król polski powinien więc wybrać każdą inną datę, niż którą wybrał, najlepiej bliżej zimy, tak aby nie można było powiązać tych okoliczności. Przekaz bowiem był fatalny – bijemy się z Zakonem, ale już nie z Luksemburgami i to w sytuacji posiadania niemal całego kraju i przychylnym, wręcz entuzjastycznym przyjęciu króla. Być może tym należy tłumaczyć zaledwie dwutygodniowe przejście ludności Państwa Zakonu z powrotem pod władzę Krzyżaków, co ułatwiło im odzyskanie niemal wszystkich zamków³⁴⁵.

S. M. Kuczyński powyższe rozważania kwituje krótko, iż celem wojny postawionym zaraz na jej początku, nie było odzyskanie Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, ale jedynie Żmudzi i ziemi dobrzyńskiej, które Zakon zajął jako ostatnie. Te właśnie cele uzyskał Jagiełło w pokoju toruńskim³⁴⁶. Pozostaje jednak niedopowiedzenie, dlaczego zgromadziwszy tak znaczne siły, Polska nie postawiła sobie żadnych innych celów i dlaczego ich konsekwentnie nie zmieniano (z wyjątkiem krótkiego okresu po Grunwaldzie a przed odejściem spod Malborka).

Tu dochodzimy do geopolitycznych argumentów P. Jasienicy, iż mocniejszy partner unii, czyli Polska, zgarnęłaby większość korzyści z likwidacji państwa zakonnego. Do Korony wszedłby Gdańsk, Malbork, Elbląg i Toruń. W ten sposób Litwa mogła znaleźć się na łasce i niełasce Polski. Tymczasem w skarbcu kapituły krakowskiej leżał dokument unii stwierdzający wieczyste przyłączenie Wielkiego Księstwa do Polski. Jagiełło po pokonaniu Krzyżaków działał więc w taki sposób, aby zabezpieczyć interesy Litwy. Sprzeczność interesów i tarcia między królem a polskimi doradcami w obozie pod Malborkiem spowodowała brak terytorialnych korzyści dla Polski (w postaci Pomorza, rada królewska dążyć miała zaś do zdobycia całego Państwa Zakonu, tzn. także Prus, czemu sprzeciwiał się król)³⁴⁷.

³⁴⁴Ibid., s. 517-518.

³⁴⁵Ibid., s. 488-489.

³⁴⁶Ibid., s. 529.

³⁴⁷P. Jasienica, op. cit., s. 110-116.

Jeśli jednak spojrzymy na położenie geopolityczne Państwa Zakonu, to przypomnieć należy, co wyżej opisaliśmy, iż Krzyżacy dążyli przede wszystkim do zabezpieczenia posiadania Pomorza Gdańskiego, które pozwalało im na stanie się gospodarczą potęgą. Po procesie inowrocławskim dążenie to wiąże się z utrzymaniem niezależności od całej Rzeszy – nie tylko Marchii Brandenburskiej, ale także Czech, które dążyły do opanowania Polski. Stąd, jak wynika z układów lennych książąt śląskich wobec króla czeskiego w okresie jego zbliżenia do Krzyżaków, jak i wspierania przez Zakon Gryfitów na Pomorzu przeciwko Marchii Brandenburskiej, Zakon podtrzymywał byt polityczny drobnych polskich książąt dzielnicowych. Dlatego Rzesza, chcąc porozumieć się z Zakonem, najczęściej posługiwała się książętami na Śląsku, udzielając im poparcia w rzekomo samodzielnych staraniach o uzyskanie władzy w Polsce. Poza wcześniejszymi przykładami można wskazać sytuację z roku 1390, gdzie Jan zgorzelecki prawdopodobnie próbował zmontować z Zakonem koalicję, w której uczestniczyć mieli Konrad II oleśnicki i Henryk VII głogowski, co ściągnęło na nich prewencyjny atak wielkopolski³⁴⁸. Podobny projekt Zygmunta Luksemburczyka z 1423 r. koalicji przeciwko Polsce z Zakonem obejmował przymuszonych i zastraszonych książąt śląskich, z których część wraz z możliwymi w roku następnym przybyła do Jagielly na audiencję, błagając króla polskiego o przyjęcie ich do łaski, obiecując kupcom i innym mieszkańcom Polski wolny wstęp na Śląsk³⁴⁹. Tym razem obyło się bez prewencyjnego ataku polskiego na tą dzielnicę.

Wybór unii z Litwą postawił więc pod znakiem zapytania dotąd pokojowe relacje Polski z Zakonem. Jagiełło próbował przywrócić wcześniejsze stosunki z nim poprzez aktywną politykę na Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Przełomowy był rok 1390, w którym Polska doprowadziła do układu w Pyzdrach z książętami słupeckimi, jednocześnie obiecując im nabytki ziem polskich przy granicy polsko-krzyżackiej, z drugiej strony uniemożliwiając atak ze strony Śląska. Ofiarą padł dawny sojusznik Kazimierza Wielkiego – ten sam Konrad II oleśnicki, który miał brać udział w wojnie o przywrócenie Polsce Śląska a być może planowany był na następcę ostatniego Piasta na tronie polskim (o czym wyżej). Jagiełło stosował więc takie same metody działania jak Kazimierz Wielki, który unikał wojny z Zakonem, a chciał skupić się na odzyskaniu kontroli nad polskimi ziemiami na zachodzie. Tak politykę króla interpretowali też władcy niemieccy, wykorzystując Śląsk jako pewnego rodzaju kartę przetargową. Wacław Luksemburczyk w roku 1398 próbował nakłonić Polskę do przyłączenia się do starań o stworzenie nowego porządku w Europie, do którego dzięki Polsce dołączyłby i Zakon. W zwołanym

³⁴⁸S. Koc, *Zjednoczenie Królestwa Polskiego...*, s. 554-555.

³⁴⁹*Ibid.*, s. 617.

wówczas zjeździe zaproszony został nie tylko Jagiełło, ale także książęta śląscy i mazowieccy. W roku 1404 wprost została złożona przez Wacława Luksemburczyka, już wówczas tylko króla czeskiego, propozycja oddania Śląska w zamian za pomoc wojskową³⁵⁰.

W takiej sytuacji likwidacja Państwa Zakonu przez Jagiełłę spowodować mogła zniszczenie przez królów Niemiec i Czech książąt śląskich i pomorskich. Niewątpliwie utrzymanie tych książąt w dużej mierze wynikało z chęci porozumienia Zachodu z Zakonem co do Polski. Celem Cesarstwa czy króla czeskiego, jak z powyższego wynika, nie było bowiem zajęcie samego Śląska czy Pomorza, ale całej Polski. Ponadto cesarzom zależało na zachowaniu Państwa Zakonu. Prusy, wysunięte na wschód i otoczone wrogami, bardziej niż na bezpośrednią pomoc mogły liczyć na odpowiedni nacisk na Polskę. W takiej sytuacji Śląsk pełnił rolę swego rodzaju zakładnika. Z kolei Polska w razie bezpośredniej walki z Cesarstwem miała małe szanse powodzenia na zapewnienie obrony książętom śląskim i pomorskim. Taki układ zapewniał równowagę sił w regionie, co pozwalało królom polskim na dalszy wzrost potęgi, m.in. dzięki ekspansji na ziemie ruskie. Sprzyjało to też rozwojowi gospodarczemu księstw śląskich i pomorskich. Istnienie Państwa Zakonu pozwalało na zachowanie pokoju z Rzeszą, nie licząc stosunkowo niewielkich starć zbrojnych w zasadzie ograniczonych do Śląska, opisanych wyżej. O zachowanie tego pokoju zależał mogło Jagiello i jego radzie królewskiej po bitwie pod Grunwaldem.

Ta koncepcja polityczna widoczna jest w samej treści pokoju toruńskiego z 1411 r. i związanych z nim działaniach dyplomatycznych. Z jednej strony Polska nie postarała się o odzyskanie nawet fragmentu ziem utraconych na rzecz Zakonu przed wojną, z drugiej strony w treści aktu jako lenno polskie wymienia się, z naruszeniem praw Rzeszy, Księstwo Słupskie³⁵¹. Zakon godzi się w ten sposób na polityczną niezależność ziemi słupskiej od Cesarstwa. I to był główny sukces Korony – uzyskanie od Zakonu na oficjalnym dokumencie, mającym znaczenie w stosunkach międzynarodowych, deklaracji poparcia dla roszczeń polskich w stosunku do jej ziem zachodnich. Zakon pozostawiał w ten sposób Polsce swobodę działania, także w kwestii Śląska. Krzyżacy ogłaszali bowiem, jeśli nie poparcie, to przynajmniej neutralność co do Polski w jej relacjach z Cesarstwem. Przykładem jest jedno z postanowień pokoju toruńskiego, iż na przyszłość żadna ze stron nie będzie występowała przeciw drugiej stronie, ani nie będzie łączyła się z nieprzyjaciółmi strony przeciwnej³⁵². Traktat przynosił więc ograniczenie polityki zagranicznej Zakonu i swobody jego powiązań międzynarodowych³⁵³.

³⁵⁰Ibid., s. 612.

³⁵¹Ibid., s. 578-579.

³⁵²S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim...*, s. 527.

³⁵³Ibid., s. 531.

Nie było to tylko postanowienie teoretyczne, jak uważał S.M. Kuczyński³⁵⁴, gdyż jednocześnie Zakon uznał Księstwo Słupskie jako lenno polskie. Czyniło to z Zakonu „wspólnika” polityki polskiej w stosunku do jej ziem zachodnich. Za podobną deklarację w układach lennych o obronie przed królem niemieckim księstw śląskich Jana Luksemburczyka, doszło do konfliktu czesko-niemieckiego, który zaowocował przymierzem polsko-czeskim wymierzonym w Brandenburgię³⁵⁵. Pokojowe relacje z Zakonem pozwalały na lenne związanie z Polską Księstwa Słupskiego, a co za tym idzie i Śląska. Oznaczało to skorelowanie polityki Zakonu i Polski na tym odcinku za cenę oddania Pomorza Gdańskiego Zakonowi.

Kwestia tej ostatniej ziemi łatwo rozbiła uzyskany układ z Zakonem. W 1412 r. zarówno strona polska, jak i pomorska, przedłożyła w procesie polsko – krzyżackim rozpoczętym na zjeździe w Budzie przed Zygmuntem Luksemburskim artykuły zawierające zarzuty pod adresem Zakonu. Obie strony, reprezentowane przez tych samych pełnomocników, wysunęły roszczenia co do Pomorza Gdańskiego. Z porównania obu skarg, jak i analizy wydawałoby się wewnątrznie sprzecznej skargi strony polskiej, wynika, iż Polska domagała się zwrotu Pomorza Gdańskiego nie bezpośrednio, ale Księstwu Słupskiemu jako jej lennikowi³⁵⁶. W dniu 2 października 1412 r. Zygmunt Luksemburski w liście zachęcał wielkiego mistrza do pogodzenia się z królem polskim, wielkim księciem litewskim, książętami mazowieckimi i słupskim, w przeciwnym razie do zgody między nimi doprowadzi wysłany przezeń komisarz zgodnie z wyrokiem budzińskim. W roku 1413 komisarz cesarski Benedykt Makrai, rozpatrując spory między Księstwem Słupskim a Zakonem Krzyżackim w Szczecinku, przyjął ponownie artykuły z twierdzeniem, iż granice Pomorza sięgają aż do Wisły. We wrześniu 1413 r. oddziały krzyżackie uderzyły na Księstwo Słupskie, a w październiku zaatakowały Polskę³⁵⁷.

Nie można oprzeć się wrażeniu, że za tak odważnymi propozycjami polsko – pomorskimi przed cesarzem, musiał stać sam cesarz, któremu w ten sposób udało się ponownie skłócić Polskę z Zakonem (przypominało to kwestię sprzedaży Nowej Marchii, która przyczyniła się do wybuchu wojny z lat 1409-1411³⁵⁸). Skoro Zakon godził się na oddanie Pomorza Zachodniego Polsce, Rzesza mogła zgodzić się na oddanie Polsce Pomorza Gdańskiego.

³⁵⁴Ibid.

³⁵⁵S. Koc, *Zjednoczenie Królestwa Polskiego...*, s. 445-450. Konsekwencją konfliktu z Cesarstwem był dla króla czeskiego opór księcia świdnickiego w 1331 r., który uniemożliwił planowane spotkanie wojsk czeskich z krzyżackimi pod Kaliszem i wystąpienie austriacko-węgierskie na Morawie tak, że Jan musiał odstąpić spod Poznania, następnie zaatakowanie zięcia króla czeskiego Henryka XIV Bawarskiego tak, że w końcu Jan wycofał się z Polski a Zakon w drugiej połowie sierpnia 1332 r. zawarł rozejm z Łokietkiem, Ibid., s. 458, 459-461.

³⁵⁶Ibid., s. 580.

³⁵⁷Ibid., s. 581.

³⁵⁸Ibid., s. 594-596.

W pierwszym przypadku Zakon oddalał od siebie roszczenia polskie do Gdańska. W drugim przypadku Rzesza uznawała te roszczenia i jednocześnie godziła się na przynależność do Polski Księstwa Słupskiego. Polska mogła uzyskać więc jednocześnie dostęp do morza i „piastowskie” granice. Koncepcja cesarza wynikać mogła z tego, iż Księstwo Słupskie nadal tworzyłoby pomost między Rzeszą i Zakonem. W ten sposób Pomorze pełniłoby funkcję państwa buforowego między Polską a Zakonem i Cesarstwem. Sam pomysł takiej roli Księstwa Słupskiego sięga czasów Kazimierza Wielkiego i Kaźka słupskiego. Teraz jednak Księstwo Słupskie miałyby otrzymać zamiast Kujaw ziemie pomorskie. Już po złożeniu hołdu w roku 1410 po bitwie pod Grunwaldem, Bogusław VIII uzyskał od Jagiełły nadanie w lenno Bytowa z okolicą, Człuchowa z połową okręgu, Debrzna, Białego Boru, Czarnego i Świdwina. Jednak odchodząc spod Malborka, jak i później zawierając pokój toruński w roku 1411, nastąpiło odejście polityki polskiej od koncepcji odłączania jakichkolwiek ziem od Państwa Zakonu.

Natomiast od roku 1412 sformułowanie oznaczające, iż Księstwo Słupskie jest lennem polskim, wiązało się z oddaniem ziem Pomorza Gdańskiego książętom pomorskim. W pokoju toruńskim II z 1466 r. Księstwo Słupskie wymienione zostało jako lenno polskie. Zachowała się informacja z 1468 r., iż roszczenia pomorskie obejmowały wtedy nie tylko Lębork i Bytów, ale także Chojnice, Czarne i Człuchów. Podczas pertraktacji Bogusława X z Polską w latach 1504-1518 strona pomorska żądała przyłączenia powiatu wałęckiego, Człuchowa, Chojnic i Pucka. Na przeszkodzie w roku 1413, 1466, jak i 1519 stała jednak wrogość Zakonu – spowodowana konfliktem o Pomorze Gdańskie. Próbowano ją przełamać w 1466 r. przewidując, iż połowę członków Zakonu, jak i jego urzędników, będą stanowili Polacy. Ostania wojna z Zakonem z lat 1519-1521 zakończyła pertraktacje z książętami pomorskimi co do ich zależności lennej od Polski. Był to też koniec Zakonu w Prusach³⁵⁹.

W negocjacjach, które doprowadziły do sekularyzacji Prus, uczestniczyli książęta śląscy. Książę legnicki Fryderyk wraz z bratem wielkiego mistra, margrabią Ansbachu, Jerzym, w imieniu Albrechta Hohenzollerna występował przed królem Zygmuntem I Starym. Traktat został podpisany w Krakowie 8 kwietnia 1525 r.³⁶⁰ Jeszcze przed rozpoczęciem negocjacji (w 1523 r.) margrabia Jerzy I Pobożny nabył Księstwo Karniowskie na Śląsku. Od tego czasu datują się związki Hohenzollernów z tą ziemią³⁶¹. Od ustanowienia ich dziedzicznej władzy w Prusach stali się najważniejszym elementem polskiej polityki wobec Śląska i Pomorza. W 1537 r. margrabia Joachim Fryderyk zawarł z Fryderykiem legnickim układ o wzajemnym

³⁵⁹Ibid., s. 576-586.

³⁶⁰G. Kucharczyk, *Prusy. Pięć wieków*, Warszawa 2020, s. 53.

³⁶¹Ibid., s. 46.

dziedziczeniu. Pośrednikiem był wspomniany wyżej margrabia Jerzy, który należał do ansbachskiej linii Hohenzollernów, uprawnionej do dziedziczenia Prus Książęcych. Układ obejmował też braci księcia legnickiego. Piastowie mogli tą drogą uzyskać ziemie Jana z Kostrzyna (choć sam Jan nie uczestniczył w tych porozumieniach). Po uznaniu praw Hohenzollernów linii elektorskiej do dziedziczenia Prus Książęcych w latach 1563-1569, księżęta pomorscy otrzymali od margrabiego Jana Jerzego w 1571 r. dokument stwierdzający ich prawa do sukcesji w Nowej Marchii i ziemi torzyńskiej. We wszystkich powyższych układach brał udział król polski. Umowy handlowe otwierały Polsce szlaki wzdłuż Warty i Odry. W tym czasie Zygmunt August planował na swojego następcę margrabiego Zygmunta³⁶².

Sojusz z Hohenzollernami przynosił Polsce na Śląsku i na Pomorzu Zachodnim wymierne korzyści, ale Polski i polskich księstw na Śląsku czy Pomorzu nie łączyło z Marchią Brandenburską, jak z Zakonem, dążenie do uniezależnienia się od Rzeszy. Prusy Książęce ofiarowywane margrabiom mogły skłaniać ich do popierania interesów polskich na Śląsku i w Księstwie Słupskim tak długo, jak Polska była w stanie utrzymać nad Królewcem swoje zwierzchnictwo. Zakon popierał natomiast księstwa Piastów i Gryfitów ze względu na swoje interesy – utrzymanie władania nad Gdańskiem. Niemniej do czasu, kiedy Polska stanowiła siłę, z którą trzeba się było liczyć, koła rządzące w Prusach oficjalnie powoływały się na tradycje piastowskie na Śląsku i gryfickie na Pomorzu oraz podkreślały nierozzerwalny związek Prus z Polską. Polska granica zachodnia, w tym księstwa śląskie i pomorskie, wydawało się, że są zabezpieczone tak samo, jak wcześniej. W 1588 r. sprawa Henryka XI (ożenionego w 1560 r. z Zofią, córka margrabiego Jerzego) była przedmiotem negocjacji Polski z Habsburgami. Gdyby nie tajemnicza śmierć Piasta (niewątpliwie bardzo na rękę Habsburgom) księstwo legnickie mogłoby się stać lennem Polski³⁶³.

Bez względu na zmiany, jakie dokonały się w wyniku późniejszych okoliczności, nie ulega wątpliwości kolosalne wręcz znaczenie wyroku inowrocławskiego z roku 1321, który ukształtował Polskę na kilkaset lat. Proces polsko – krzyżacki w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim pozwolił na stworzenie polskiej polityki zachodniej. Jednocześnie udało się powstrzymać Zakon od działań przeciwko Polsce wspólnie z mocarstwami zachodnimi na tyle długo, iż Polska zdołała osiągnąć status mocarstwa, co pozwoliło na odzyskanie Pomorza Gdańskiego i likwidację Zakonu. Nic dziwnego, że jednym z ostatnich posunięć Zakonu przed ostateczną utratą Pomorza Gdańskiego, był najazd na Kujawy i spalenie Inowrocławia wraz z jego kościołami i zamkiem w roku 1431.

³⁶²S. Koc, *Zjednoczenie Królestwa Polskiego...*, s. 630-632.

³⁶³Ibid., s. 632-633.

Analiza historyczna procesu inowrocławskiego z lat 1320-1321 pozwala stwierdzić, iż postulat Jerzego Frycza rekonstrukcji miasta w jego średniowiecznych granicach jest uzasadniony. Konieczna jest odbudowa nie tylko murów obronnych i stworzenia pasa zieleni wokół nich w obrębie dawnych wałów i fos (il. 101). Należałoby również wyburzyć zabudowaną część rynku do ulicy Kościuszki (jak to przewidywał J. Frycz). Niezbędna jest rekonstrukcja zamku, kościoła franciszkanów i przede wszystkim kościoła św. Mikołaja na środku dużego kwadratowego rynku, w którym ten wyrok wydano i ogłoszono. Wysuwanie tego typu postulatów wiąże się nie tyle z chęcią przywrócenia bardziej atrakcyjnej formy inowrocławskiej starówce, ale właśnie z koniecznością upamiętnienia historii, jaka się z nią wiąże. Dlatego powinniśmy dążyć do osiągnięcia rekonstrukcji średniowiecznego Inowrocławia w ramach polskiej polityki historycznej.